

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na wtorek 11 grudnia 1928 r.

Nr. 287

Czy Polacy kupują Prusy Wschodnie?

Nie, ale Niemcy kolonizują Pomorze!

Olsztyn. Tutejsza prasa niemiecka opisując stosunki w Prusach Wschodnich oraz na Pograniczu puściła pomiędzy innem bajkę, że Polacy wykupują ziemię z rąk niemieckich. Przeważnie podczas licytacji przymusowych nabywają Polacy niemieckie gospodarstwa rolne. Bajki przejmujące grozą serca niemieckie miały na celu wyżebrać od rządu niemieckiego większe sumy dla ratowania gospodarstw rolnych oraz na cele kolonizacyjne.

Widocznie Niemcy sami przyszli do przekonania, że puszczając takie brednie w świat sami sobie wystawiają niepoehlebne świadectwo. Zatrąbili zatem na odwrót.

„Allensteiner Zeitung” w nr. 289 pod tytułem „Keine Polenkäufe in Ostpreussen” donosi co następuje: „Przed niejakim czasem donosiła prasa wschodniopruska, że niektóre gospodarstwa przeszły w ostatnim czasie na własność Polaków. Za kupującymi miał stać Bank Ludowy. Jedno z pism donosiło nawet, że 18 procent wszystkich gospodarstw sprzedanych na drodze licytacji nabyli Polacy. Wedle dochodzeń urzędowych okazuje się, że wiedomości te nie polegają na prawdzie. W całych Prusach Wschodnich od roku 1925 do 1928 nie przeszło żadne gospodarstwo sprzedane drogą licytacji w ręce polskie.

A więc poco ten alarm? Nie jest to pierwszy i ostatni wypadek, że prasa niemiecka karmi swych czytelników bajkami, które sama później odwołuje. Rzuciła to ciekawe światło na sumienność prasy niemieckiej.

Stwierdzono zatem urzędowo, że Polacy tutejsi nie nabyli żadnego gospodarstwa z rąk niemieckich. Gdy jednak obrócimy medal to stwierdzimy, że Niemcy intensywnie kolonizują Pomorze.

W sprawie tej zamieściło niedawno temu „Słowo Pomorskie” następujące szczegóły:

„W półroczu od 1 stycznia do 30 czerwca 1927 roku zdołali Niemcy, sprowadzając częstokroć swych ziomków z innych dzielnic, na samem Pomorzu

wykupić z rąk polskich ogółem sto sześć obiektów, w tem dziewięćdziesiąt pięć gospodarstw o łącznym obszarze 1 054,59,6 ha, dziewięć domów oraz dwa inne obiekty (dom z mleczarnią oraz plac).”

Największa ilość obiektów, wykupionych przez Niemców, przypada na powiat wąbrzeski — i tak już dosyć zniemczony, jeżeli chodzi o gospodarstwa rolne, bowiem w tym powiecie wykupili w ostatnim półroczu 28 obiektów, następnie na powiat toruński, gdyż 27 obiektów, powiat chełmiński 14 obiektów, świecki 7, brodnicki i kościerzynski po 4, grudziądzki i tucholski po 3, tczewski 2, wreszcie powiaty gniewski, kartuski, lubawski i wejherowski po 1 obiekcie.

„Charakterystyczne jest, że duża ilość nabywców pochodzi z innych dzielnic. Widocznie przywódcą mniejszości niemieckiej zależy na jak naj-interzywniejszym zaludnieniu Pomorza ludźmi sobie oddanymi, gdyż — jak to oświadczyli w ostatniej petycji do Ligi Narodów w sprawie rzekomych krzywd, wyrządzanych niemieckim właścicielom ziemskim przez wykonywanie reformy rolnej na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego — teren Pomorza uważają oni jako „sporny” z punktu widzenia przynależności jego do Polski.”

„Najwięcej jest ciekawe, skąd Niemcy czerpią pieniądze na kupowanie gospodarstw, gdyż nowonabywcy są zazwyczaj niezamożni. Baczniejsze obserwacje pozwalały stwierdzić, że przede wszystkim otrzymują nowonabywcy odpowiednie kredyty z niemieckich instytucji finansowych, jako to „Revision” i „Credit” spółdzielnie w Poznaniu, „Deutsche Volksbank” w Bydgoszczy oraz bank Raiffeisena w Poznaniu, i to częstokroć w pełnej wysokości wartości danego gospodarstwa.”

„Zkąd znowu czerpią pieniądze powyższe instytucje, tego każdy wyrobiony politycznie obywatel kresów zachodnich łatwo może się domyślić, jeżeli przypomni sobie uchwalenie przez parlament niemiecki tak zwanego „Sofortprogramu”.

Bezwstydną napaść na konsula polskiego w Pile

Olsztyn. Na posiedzeniu Rady miejskiej w Pile (Schneidemuehl) na Pograniczu wniesiono skargę przeciw urzędnikom tamtejszego konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej. Prasa niemiecka donosząc o tem pisze, że wielkie oburzenie panuje wśród tamtejszej ludności niemieckiej z powodu tego, że konsul odmówił niektórym Niemcom wiza na wjazd do Polski, uzasadniając odmowę antypolską działalnością „danych osób.”

Prasa niemiecka donosi dalej, że zebrany materiał przekazany zostanie ministerstwu spraw zagranicznych i sprawa znajdzie epilog dyplomatyczny.

Nie rozumiemy zatem, że prasa niemiecka zamiast odczekać rozstrzygnięcia dyplomatycznego przesądza sprawę i w niepoahamowanej swej nienawiści i złośliwości dopuszcza się bezwstydną napaść na konsulata i osobę p. konsula.

„Die Grenzmark” w nr. 289 z dnia 9 grudnia pisze:

„Urzędowa, polityczna placówka republiki polskiej w mieście prowincjonalnem Pile posiada widocznie dziwne pojęcia o prawie i obowiązkach. Do-

znaje ona przecież prawa gościności w Niemczech i powinna się zachowywać taktownie i uprzejmie, nie prawda? Ciężkie obelgi i szykanowanie niemieckich obywateli na ziemi niemieckiej są bezczestne i niestylowe. Co to obchodzi polskiego konsula, cierpiącego prawdopodobnie na manję wielkości (dosłownie: grössenwahnsinniger polnischer Konsul), czy dzieci niemieckie śpiewają niemieckie i narodowe pieśni i czy niemiecki radca szkolny dyryguje pieśni o Grenzmarce. To już szczyt podłości.”

Tyle „Grenzmark”.

Nie wchodźmy tu w sprawę samą, która znajduje, jak twierdzi sama prasa niemiecka, swe wyjaśnienie na drodze urzędowej. Jesteśmy przekonani, że jeżeli konsul polski odmówił niektórym Niemcom wiza na wjazd do Polski, to miał z pewnością słuszny powód ku temu.

Uderza nas jednak ton prasy niemieckiej, która nazwała konsula polskiego „groessenwahnsinnig” oraz „verlogener Hetzer”.

Słowa „to szczyt podłości” zastosować należałoby właśnie wobec tonu prasy niemieckiej.

Pruska rada państwa przyjmuje rozporządzenie

Berlin. Pruska rada państwa obradowała nad projektem rozporządzenia rządu pruskiego, regulującego sprawę szkół polskich. Imieniem zjednoczenia pracy baron Gayl występował ostro przeciwko projektowi. Złożył on imieniem swego stronnictwa oświadczenie, że poważne wątpliwości, jakie ma stronnictwo, zwracają się nietyle przeciwko szkółom duńskim, ile przeciwko uregulowaniu szkolnictwa polskiego. W każdym razie obecny moment nie jest wcale odpowiedni do wydania takiego rozporządzenia. Błędem byłoby wydawać je tak długo, jak długo Polska wyraźnie nie udowodni, że ma wolę traktowania stałe w tensam liberalny sposób Niemców w Polsce i nie zaniecha dotychczasowego

traktowania ich, sprzecznego ze zobowiązaniami międzynarodowemi. Jeśli mimo tego sprzeciwu stronnictwa, będącego w radzie państwa w mniejszości, ale poważnej, rząd wyda to rozporządzenie, to stronnictwo wzywa, by go nie stosowano, dopóki Polska nie wprowadzi innego traktowania szkolnictwa niemieckiego. W przeciwnym razie cała odpowiedzialność przed narodem i historią spadnie na pruskich ministrów.

Pomimo tego oświadczenia, rada państwa odrzuciła wniosek o odroczenie wprowadzenia w czyn rozporządzenia i uchwaliła niewność przeciwko niemu zastrzeżeń.

Prawda o walce z polską świnia

Głos niemiecki w sprawie rokowań handlowych z Polską.

Jak długo jeszcze szowinizm niemiecki górować będzie nad uczciwością?

Lipskie czasopismo „Wirtschafts- und Exportzeitung” zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Polska i Niemcy”, w którym omawia obecną przerwę w rokowaniach handlowych. Artykuł zaopatrzony jest podtytułem: „Prawda o walce z polską świnia”.

Przytaczając cyfry, pochodzące ze źródeł urzędowych pismo to stwierdza, że ogólny wywóz świń z Polski stanowi zaledwie 3 i pół procent ogólnego stanu nierogaczyny w Niemczech. Właśnie w latach ostatnich, kiedy przywóz świń z Polski do Niemiec był wstrzymany, ceny w Niemczech spadły, co dowodzi, że zależnym to jest od warunków i że przywóz świń i mięsa świńskiego z Polski nie posiadałby większego znaczenia dla kształtowania się cen na rynku niemieckim.

Z dalszych zestawień cyfrowych dziennika wynika, iż możliwości wywozowe Polski stanowią od 600 do 700 tysięcy sztuk świń i że wobec tego przewaga Polski na rynku niemieckim jest całkowicie wyłączona, zwłaszcza zaś, że Polska będzie musiała w dalszym ciągu zadawałniam wymogi korzystnych dotychczasowych rynków zbytu Anglii, Czechosłowacji i Austrii.

Następnie „Wirtschafts- und Exportzeitung” stawia następujące pytanie: Czy obecne stanowisko niemieckich kół agrarnych w sprawie przywozu świń z Polski jest uzasadnione z punktu widzenia ogólnogospodarczych interesów Niemiec? Dziennik przytacza dalej punkt 1d ostatniego programu niemieckiego Landbundu, w którym zawarte są następujące żądania: „Zakaz przywozu wszelkich produktów rolniczych produkowanych w Niemczech; zniesienie wszelkich postanowień, dotyczących ułatwień celnych i wwozowych dla tego rodzaju produktów; odrzucenie kontyngentu przywozowego dla polskiej nierogaczyny”.

Koszta tego rodzaju polityki — pisze owa gazeta niemiecka — ponosi niemiecki spóżywca. Robotnicy niemieccy potrzebują przede wszystkim takich środków żywności.

Zastosowanie programu Landbundu w rokowaniach gospodarczych z Polską nawet w wymienionej formie, będzie miało następujące skutki: 1) Zatarowanie możliwości eksportowych na wielki i przyszłościowy rynek zbytu, 2) Obciążenie spóżywcy niemieckiego wysokimi cenami mięsa świńskiego, które to ceny pokrywają koszt dumpingowe wzrastającego niemieckiego wywozu świń. 3) Poważny wzrost cen nasutek zmniejszenia podaży, wynikającego z popierania wywozu i tamowania wwozu. 4) Znaczny wzrost cen w związku z przywozem środków żywnościowych.

Artykuł kończy się następującem zdaniem: „Nie wiemy jakie straty poniosła Polska z powodu trzyletniej wojny celnej, jest natomiast publiczną tajemnicą, że przemysł niemiecki stracił według dokładnych obliczeń, z powodu przeszkód w obrocie z Polską pół miljarda marek. Wobec takich rzeczy, zbędne są wszelkie komentarze.”

Jak widać z powyższego, niektóre darcze Niemiec zaczynają powoli przesuwać z prochu zbyt buńczuczny szowinizm, jednak, że głos powyższy pozostanie jeszcze pobożnym życzeniem uczciwych Niemców.

Układ hipoteczny w Polsce wierzycielom w Niemczech

niemiecki układ waloryzacyjny, podpisany w Berlinie dnia 5 lipca r. b., zawiera bardzo ważny przepis w przedmiocie ustalenia terminów spłaty, wynikających z przeliczenia na waloryzacyjnych. Mianowicie postanawia art. 4 układu waloryzacyjnego, że jeżeli w niemieckich przepisach waloryzacyjnych przewidziane są dla płatności kwoty wynikłych z przeliczenia terminy późniejsze od przewidzianych w polskich przepisach waloryzacyjnych dla takich samych wierzytelności, natenczas wierzyciel niemiecki będzie mógł domagać się płatności kwoty wynikłej z przeliczenia dopiero w tym terminie, jaki w odnośnych przepisach niemieckich jest przewidziany dla rozszczeń tego samego rodzaju.

Przepis ten jest niezmiernie ważny dla wszystkich właścicieli nieruchomości w Polsce, a w szczególności w b. dzielnicy pruskiej, na których nieruchomościach ciąży hipoteki na rzecz obywateli niemieckich. Jak wiadomo, według polskich przepisów ustawowych zasadniczo długi hipoteczne płatne są (z drobnymi wyjątkami) dnia 1 stycznia 1929 r. Natomiast według niemieckiej ustawy waloryzacyjnej hipoteki planowane są w dniu 1 stycznia 1932 r. Ponieważ zatem obywatel polski, posiadając hipotekę na nieruchomości w Niemczech, nie może żądać spłaty hipoteki swej przed dniem 1 stycznia 1932 r., przeto postanowienie art. 4 układu waloryzacyjnego daje właścicielowi nieruchomości w Polsce prawo wstrzymania spłaty hipoteki zapisanej na rzecz obywateli niemieckiego również do dnia 1 stycznia 1932 r. Nie potrzebuje zatem żaden właściciel nieruchomości w Polsce obawiać się skargi i egzekucji ze strony niemieckiego wierzyciela hipotecznego przed upływem 31 grudnia 1931 r., bo ewtl. skargę wierzyciela niemieckiego musiałby sąd na podstawie wspomnianego art. 4 oddalić.

W myśl § 28 układu waloryzacyjnego przepis art. 4 nie odnosi się jedynie do hipotek, zapisanych w Polsce na rzecz niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych. Hipoteki te płatne są dnia 1 stycznia 1929 r. i odnośnie tychże hipotek rząd polski zobowiązał się nie przedłużać moratorium. Hipoteki zapisane na rzecz niemieckich instytucji ubezpieczeniowych zostaną przez instytucje te już w przyszłym roku ściągnięte i spieniężone w myśl dalszych postanowień układu waloryzacyjnego, a to celem stworzenia funduszu na wypłatę wierzytelności obywateli polskich do niemieckich instytucji ubezpieczeniowych.

O ile zatem właściciele nieruchomości otrzymają od swych wierzycieli hipotecznych niemieckich (z wyjątkiem niemieckich instytucji ubezpieczeniowych) wezwanie do spłaty hipotek, można spłaty odmówić z powołaniem się na postanowienie układu waloryzacyjnego. Oczywiście niejedyni właściciele nieruchomości w Polsce pragnie jak najszybciej oczyścić swą hipotekę, zwłaszcza wówczas, gdy chce zaciągnąć pożyczkę długoterminową. Wtenczas oczywiście musi spłacić wierzyciela niemieckiego, może jednakże z uwagi na to, że płaci wcześniej, aniżeli tego wymaga układ waloryzacyjny, potrącić pewną kwotę tytułem odszkodowania za wcześniejszą spłatę. Odszkodowa-

nie to uzasadnione jest znaczną różnicą pomiędzy obecną stopą procentową, a stopą procentową za hipoteki przedwojenne, która prawie nigdy nie wynosiła więcej aniżeli 5—6 proc., podczas gdy obecnie maksymalna stopa procentowa w transakcjach kredytowych prywatnych wynosi w Polsce ustawowo 15 proc. O ile zatem właściciel nieruchomości w Polsce spłaca hipotekę wierzycielowi niemieckiemu już obecnie, winien tytułem dyskontu za przedwczesną spłatę potrącić 20—30 proc. kwoty hipotecznej, na co się z pewnością każdy wierzyciel w Niemczech zgodzi.



Cakowicie zerwać z tradycjami

postanowił Kemal Basza, dyktator Turcji. Ażeby podnieść wykształcenie ogólne a wykształcenie uniwersyteckie zrównać z poziomem wyższych szkół zagranicą, rozporządził, ażeby używane przez kilkadziesiąt lat pismo tureckie zmieniono na łacińskie. W ten sposób ułatwi się wykonanie gazet, czasopism i książek. Na obrazku widzimy kilka gazet tureckich, drukowanych głoskami tureckimi i łacińskimi.

Przegląd polityczny Polska

Hermes jedzie.

Warszawa. 7. 12. (A.T.E.) Kierownik delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, dr. Hermes, opuścił w dniu dzisiejszym Warszawę i zapowiedział swój ponowny przyjazd do Polski na dzień 16 bm. celem otrzymania odpowiedzi rządu polskiego w spornych kwestjach. Misja dr. Hermesa traktowana jest w kołach polskich na ogół pesymi-

— Teraz — wyrzekł z uczuciem wielkiej ulgi — niczego już obawiać się nie potrzebuję. Nikt już nie przyjdzie wydzierać mi majątku; nikt nie sięgnie po rękę Gilberta.

W kilka godzin później Roland de Lembrat wchodził do pałacu Faventines tak spokojny, jakby nic zgoła nie zaszło minionej nocy.

— Dobrze pan spałeś? — spytał go margrabia.

— Wybornie.

— Rozmowa z Cyranem zakończyła się w sposób pomyślny dla ciebie?

— Jak najpomyślniej.

— Obawiałem się jakich niepotrzebnych nieporozumień. Nasz przyjaciel Sawinusz był wczoraj jakiś dziwny...

— To nic. Porozumieliśmy się w kilku słowach. Cyranowi zdawało się, że znalazł w Perigord, gdzie bawił przed kilku dniami, kilka dowodów, mających jakoby osłabić winę jego protegowanego; jedna chwila wystarczyła mi, aby go przekonać, że się najzupełniej myli.

— Czy nas dziś odwiedzi?

— Nie wiem.

— Będziesz pan się z nim widział?

— Prawdopodobnie. Teraz, gdy już ani jedna chmurka nie przyćmiewa naszego stosunku, nie widzę, dlaczego mielibyśmy się wzajem unikać.

— To prawda. Cyrano ma nietęgą głowę, ale złote serce. Nie można mieć do niego zbyt długo urazy. Chciałbym, żeby był na uroczystości weselnej.

— Jestem pewny, że będzie.

Margrabia pociągnął gościa do ogrodu, gdzie znajdowała się już Gilberta, w towarzystwie matki i Pakety.

Prawie w tymże samym czasie przeprowadzano Manuela, pod silną strażą, przed trybunał oskarżający, albo mówiąc wyraźniej: do izby tortur.

Było to miejsce straszne i pełne grozy. Pod niskim sklepieniem było ciemno i duszno; na ścianach wisiały narzędzia męki.

stycznie tembardziej, że uważał on za wskazane wygłosić w przededniu podjęcia rokowań atak Reichstagu przeciwko traktatowi, czem niepotrzebnie obciążał sprawę rokowań. Bilans prac delegacji niemieckiej nie zawiera momentów poważnych w szczególności propozycje w sprawie wywozu nierogacizny nie mają dla Polski większego znaczenia.

Hermes nie podpisał umowy drzewnej.

Warszawa. Rozmowy dr. Hermesa z ministrem Twardowskim prowadzone były wczoraj w dalszym ciągu. Hermes odmówił podpisania umowy drzewnej, przez co przekreślił wstępne porozumienie zawarte między przemysłowcami drzewnymi obu stron. Prawdopodobnie rząd polski będzie musiał wobec tego zastosować wydatne ograniczenie przywozu niemieckich towarów do Polski dla wyrównania bilansu handlowego, ponieważ wywóz drzewa polskiego do Niemiec obecnie zupełnie ustanie.

Na tem tle prowadzone były rozmowy o charakterze zasadniczym. Przebieg ich spowodował, że Hermes zaniechał pierwotnego zamiaru powrócenia wczoraj wieczorem do Berlina.

Wczoraj przed południem odbyła się w prezydium rady ministrów konferencja w sprawie rokowań o traktat handlowy z Niemcami. W konferencji uczestniczyli również ministrowie Zaleski, Czechowicz i Kwiatkowski.

Zarówno centrowa „Germania“ jak i demokratyczna „Vossische Zeitung“ nie biorą wcale Hermesa w obronę i podziwiają raczej stanowisko polskie.

Wyjazd delegacji polskiej do Lugano.

Warszawa. 7. 12. (A.T.E.) Dziś wieczorem wyjechała delegacja polska pod przewodnictwem ministra Zaleskiego przez Berlin do Lugano na grudniową sesję Rady Ligi Narodów.

W sprawie zamachów na redakcje.

Warszawa. 8. 12. (A.T.E.) Dochodzenia policyjne w sprawie zamachów dynamitowych na redakcję „Słowa Polskiego“ we Lwowie i „Kurjera Ilustrowanego“ w Krakowie trwają w dalszym ciągu. Na podstawie dotychczasowych poszlak aresztowano 60 osób, przeważnie członków ukraińskiej młodzieży akademickiej. Wśród aresztowanych znajduje się także kilka kobiet, które jak wykazało śledztwo, odegrały czynną rolę w zamachu. Rewizje, jakie trwały przez całą noc z czwartku na piątek dały materiał obciążający w postaci papierów i zapisków, które stwierdziły przynależność aresztowanych do ukraińskiej organizacji wojskowej. Łączność obu zamachów została niezbitnie stwierdzona. Przebieg dochodzeń utrzymywany w najściślejszej tajemnicy stwierdził, że materiał wybuchowy, jaki użyty został w obu wypadkach, identyczny jest z materiałem, jakim posługuje się w aktach sabotażu przeciwko rządowi polskiemu akraińska organizacja wojskowa.

Min. węgierski Walko dziękuje Polsce za serdeczną gościnność.

Warszawa. P. min. spraw zagr. Zaleski otrzymał z Pizy od min. spraw zagr. Węgier p. Walko następującą depeszę:

„Opuszczając gościnne ziemie Polski, nie mogę nie wyrazić moich najgorętszych podziękowań za serdeczne przywitanie, jakie zgotowali mi pizesta-

Inne, do tego celu służące przyrzady, leżały na ziemi, pokryte w wielu miejscach brunatnymi plamami krwi.

Sam widok tej ohydnej izby mroził krew w żyłach każdemu, kogo wprowadzano dla wymożenia zeń zeznań.

W głębi widać było podwyższenie, na niemi stół otoczony krzesłami. Nad stołem wisiał wielki krucyfiks.

Tuż pod krucyfiksem znajdowało się też miejsce sędziego. Nieco niżej siedział pisarz, gotowy do notowania wymuszonych na przestępcach zeznań.

Przed tym trybunałem stał kat z pomocnikami, których owego dnia było trzech.

Gdy Manuel wszedł, nie mógł opanować wzruszenia i zadrżał od stóp do głowy.

Następnie zwrócił wzrok na sędziego, który miał go badać. Twarz jego była mu zupełnie obca.

Straż przeprowadziła go przed owo wzniesienie, gdzie kazano mu usiąść na wąskiej ławeczce.

Wówczas głosem powolnym, poważnym, sędzia jął zadawać przepisane prawem pytania, na które młodzieniec odpowiadał śmiało i donośnie.

Lecz gdy sędzia przeszedł do dowodów faktycznych, Manuel nie mógł już utrzymać się w tonie spokojnej uległości.

— Panie sędzio — przemówił z podniesioną głową — oświadczyłem już staroście, że jestem niewinny. Powiedziałem też, że hrabia Roland de Lembrat zostanie przekonany niezbitymi dowodami o oszczerstwie. Dziś jestem gotów dowody te przedstawić.

— Nie przyprowadzono cię tu poto, abyś oskarżał, lecz — abyś się bronił.

— W oskarżeniu tem miłośni sędzio moja obrona. Hrabia de Lembrat chciał otruci mnie w więzieniu.

— Ten człowiek oszalał! — szepnął sędzia do pisarza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

124)

— Co tu zaszło? — spytał.

— Nie wiadomo. Leżą dwa trupy i tyle.

Podczas, gdy straż nosiła ciała zabitych, Castillan jął rozpatrywać miejsce walki.

— Ben Joel zabity! — rzekł do Maroty — coś się tu święci nadzwyczajnego. Patrz, widać dokoła ślady licznych stóp, jakby rzeszła tędy cała gromada ludzi. Mój mistrz miał wyjść z domu dziś rano. Czy tylko jemu nie przytrafiło się jakie niebezpieczeństwo? Wróćmy do zajazdu.

Kończył właśnie te słowa, gdy nadbiegł zdyszany Gonin, mówiąc z przerażeniem:

— Panie Castillanie! zajrzałem przed chwilą do stajni, którą zostawiłem otworem, i spostrzegłem w niej konia pana de Bergerac, pokrytego pianą i krwią. Powrócił on najwidoczniej sam, gdyż dobiegałem się do mieszkania pańskiego mistrza i nikt nie odpowiedział.

— A! — wykrzyknął z największą boleścią młodzieniec — pan de Cyrano zabity!

XXII.

Podczas, gdy Castillan, Marota i właściciel zajazdu czynili najrozmaitsze domysły o tem, co się mogło stać z Sawinuszem i gdzie szukać należy przynajmniej jego trupa, hrabia Roland, zupełnie w pałacu swym bezpieczny, nasycił się owocami swej wspaniałoty, nie doświadczając najmniejszych nawet niebezpieczeństw.

Przebrał on dwukrotnie, raz po raz, spowiedź swą i przekonał się, że była ona w istocie tak dla niego fatalna, jak mówił Cy-

Castillan cisnął do kominka wszystkie, groźne, podpalił je i nie odszedł wcześniej, niż się, że ogień strawił wszystko do-

wiele szlachetnego narodu polskiego. Mam nadzieję, że zawarte umowy, jak i rozmowy przeprowadzone z W. E. przyczynią się do zacieśnienia więksoj przyjaźni, która łączy nasze 2 narody. (—) Walko.

Niemcy

Groźą zerwaniem współpracy z Ligą Narodów.

Berlin. Niemiecko-narodowa frakcja parlamentu wniosła interpelację, w której dowodzi, że dotychczasowa współpraca Niemiec w Lidze Narodów nie przyniosła spodziewanych owoców. Jeżeli Liga Narodów w dalszym ciągu będzie lekceważyła żądania Niemiec, to Niemcy będą zmuszone do zasadniczego zrewidowania swego stanowiska wobec Ligi Narodów.

Interpelanci zapytują, czy rząd zdecydowany jest oświadczyć Lidze Narodów, że w razie, jeżeli kampania za rozbrojeniem nie spełni swego zadania, to Niemcy zrezygnują ze współpracy w komisji rozbrojeniowej i będą domagali się na innej drodze wyrównania różnic w zbrojeniach.

W innej interpelacji partja niemiecko-narodowa domaga się, aby rząd Rzeszy zainicjował zwołanie międzynarodowego sądu rozjemczego dla zbadania przyczyny wojny światowej. Sąd ten byłby złożony z przedstawicieli państw, które nie uczestniczyły w wojnie. Dalej niemiecko-narodowi domagają się podjęcia kroków, celem zniesienia ustawy z dnia 8 czerwca 1927 roku, dotyczącej ograniczenia budowy floty powietrznej, a to ze względu na ostatnie postępy w lotnictwie.

Anglja

Król angielski walczy ze śmiercią.

Londyn. Stan króla Jerzego jest według ostatnich doniesień bardzo groźny. Lekarze oświadczają, iż stan obecny jest walką między życiem i śmiercią. Katastrofy spodziewać się można każdego dnia. Pomimo ukazujących się w dniach ostatnich wiadomości o polepszeniu się stanu zdrowia, trzeba się liczyć z tem, że stan obecny króla może trwać jeszcze bardzo długo i w każdej chwili wywołać przesilenie. W związku z groźnym położeniem w chorobie na czasie jest sprawa regencji, która rozstrzygnięta zostanie prawdopodobnie dopiero po przybyciu księcia Walji.

Ostatnio donoszą, że stan zdrowia króla Jerzego nieco się poprawił. Wczoraj wieczorem jednak stan króla był tak groźny, że przez radio ogłoszono iż król walczy ze śmiercią, na skutek czego przeważano muzyczne produkcje.

Holandja

„Biała śmierć“ w Holandji.

W ślady Belgji i Francji idzie także Holandja, organizując ojców rodzin, obdarzonych licznem po-

Święta Łucja

13 grudnia.

W roku 1894 wykopano w mieście Syrakuzach na wyspie Sycylii kamień grobowy z końca czwartego wieku po Chrystusie z następującym mniej więcej napisem: „Nieodżałowana Euska przeżyła bogobojnie 25 lat. Jako wierna i wzorowa chrześcijanka starała się o szczęście i dobro swego męża. Umarła w dzień św. Łucji, zmarłej śmiercią męczennicą w roku 304, powstała w krótkim czasie po jej zgonie, o czem z całą pewnością nie można było poprzednio się dowiedzieć. Najdawniejsze bowiem świadectwa sięgają wieku siódmego, a kroniki starochrześcijańskie, wykazujące rychłe nabożeństwo do Świętej, nie mogły powołać się na niezbitę fakty.

A otóż ta pamięć żalosa, która owa Euska pozostawiła w sercu męża, dostarczyła światu katolickiemu dowody i świadectwa. Zarazem przekonała nie pierwszy i nie ostatni raz, że głos kamieni przemawia dobitniej i jaśniej niekiedy, niż słowo pisane. Pobożny Syrakuzanin, który oddawał swą zmarłą żonę pod opiekę św. Łucji, wyprzedził niejako Kościół w oddawaniu czci męczennicy, gdyż dopiero od szóstego wieku widzimy ją na obrazach towarzyszącą Chrystusowi w orszaku dziewic i męczenników. Również około tego czasu umieszczono jej imię w kanonie Mszy św. jako jednej z tych, do których współżycia w niebie mają grzesznicy. I po dziś dzień wobec wszystkich hostii św., ofiarowanych na wszystkich ołtarzach, imię św. Łucji wspomniane jest w cichem skupieniu po konsekracji.

Współ z św. Agatą znalazła miejsce dla siebie w litanji do Wszystkich Świętych, a w litanji za konających wierni błagają o jej pomoc i opiekę w chwilach przejścia ostatecznego dla dusz chrześcijańskich, powołanych przed tron Boży. I tak przez wszystkie wieki, czy u stóp ołtarza, czy na łożu śmierci rozsnuwają modlitwy Kościoła blask chwaliły św. Łucji, ażeby do jej świetlnych promieni z miłością i nadzieją uciekał się każdy, który nosi imię chrześcijanina.

Św. Łucję znamy wszyscy z obrazów, które przedstawiają ją prawie zawsze trzymającą obok palmy męczenniczej dwoje oczu na tacy, lub na wierzchu kielicha. Nawet niekiedy ma je nawlezione za kolec żelazny. Rzadziej znów malują obok niej zapaloną lampę, jako symbol światła. Czy dlatego,

tomstwem. I w Holandji także mimo wszystko szerzy się tak zwana „biała śmierć“, a rodziny, mające liczne potomstwo, są pogardliwie traktowane. Dlatego choćby tylko pod przymusem samoochrony muszą się organizować. Związek tych rodzin domaga się ulg w podatkach i świadczeniach, na kolejach, w tramwajach, a przede wszystkim przy opłaceniu szkoły. Działa on w ścisłej łączności z organizacjami zawodowymi, a otrzymanie aprobaty zwierzchności kościelnej uwolniło go od dość nieprzyjemnych wystąpień nawet ze strony pewnych czynników katolickich, którym wydawało się, że nowe stowarzyszenie szkodzi już istniejącym organizacjom.

Chiny

Masowe rzezie chrześcijan.

Londyn. Donoszą z Pekinu, że prasa tamtejsza podaje alarmujące wiadomości, pochodzące od misjonarza angielskiego Simsona o strasznych wydarzeniach w prowincji Kangsu.

Rozruchy te wywołane były przez nieposłuszeństwo mahometańskiego generała Ma mobec rządu nankińskiego i przez wyniki stąd walki, w których zginęły dziesiątki tysięcy ludzi. W jednym tylko mieście Dschesan wojska mahometańskie wyrzuciły 10 tysięcy chrześcijan. Inne miasta są doszczętnie złupione i w znacznej części spalane. Nędza wśród ludności nie da się opisać. Simson twierdzi, że w ciągu tych wielomiesięcznych walk zginęło z głodu i zarazy około pół miliona ludzi.

Afganistan

Płomienie rewolucji ogarnęły Afganistan.

Wiedeń. Dzienniki donoszą z Kalkuty, że pałac króla Ammanullaha został podpalony, jak również i inne budynki rządowe już spłonęły. Rewolucja ma się rozszerzać coraz bardziej. Król Amanullah objął dowództwo celem poskromienia rewolty.

Kronika.

Olsztyn, dnia 10 grudnia 1928.

Kalendarz na wtorek: Damazego p., Sabina b. w. Wschód słońca o godz. 7,34; zachód o godz. 15,25.

— **Nieszczęśliwy wypadek** zaszedł w nocy na piątek na głównym dworcu. Dozorca zwrotnicy Lattek pochwycony został przez wagon i pokaleczony na głowie. Odstawiono go do szpitalu.

— **Przez lekkomyślność dziewcząt** poszkodowany został wien właściciel samochodu. Wóz jego stał bez dozoru przy restauracji na Rynku Rybnym. Kilka dziewcząt wsiadło do wozu i przez nieostrożność odczepiło hamulec. Wóz stoczył się z drogi i wpadł w okno wystawne księgarni Scheff-

że wyobrażenie jej jest prawie nieodłączne od o-wych dwojga oczu (a wspomnieć trzeba, nigdy nie jest przedstawiona, jako niewidoma), czy dlatego przypuszczać możemy, że poniosła śmierć przez pozabawienie najpierw wzroku? Bynajmniej — imię Łucja znaczy to samo, co „lucis via“, czyli „droga światła“ i oczy przedstawiają tylko wyobrażenie światła, przenikającego do duszy; św. Łucja zaś zginęła od miecza, który zranił ją w szyję. Często rane podobną widzimy na jej obrazach, a świetlane jej imię spowodowało wiernych do udawania się do niej o pomoc w chorobach wzroku i ślepotcie.

Święta Łucja pochodziła z rodziny chrześcijańskiej. Gdy matka jej, Eutychia, zachorowała na krwiotok, udały się obie z gromadą pielgrzymów do grobu umęczonej w r. 250 św. Agaty, gdzie też Eutychia odzyskała zdrowie, a córka jej ujrzała we śnie świętą Agatę, która ją zapewniła, że tylko jej własna wiara wybawiła matkę od cierpienia i że przez zachowanie dziewictwa stanie się chwałą swego rodzinnego miasta. Wskutek tego Łucja odmówiła małżeństwa młodemu poganinowi, z którym była zaręczona, i posag swój rozdała między ubogich, zdobywając dla siebie, podług słów ewangelji, królestwo niebieskie, ten skarb w ziemi ukryty, dla którego uzyskania wyżyć się trzeba bogactw i majątków doczesnych. Zawiedziony narzeczony, w którego sercu chciwość przeważała żal i zawód miłosny, oskarżył ją przed zarządcą miasta o przekroczenie rozkazów cesarza Dioklecjana względem wyznawców Chrystusa. Urzędnik ten, nazwiskiem Paschazjusz powołał Łucję przed trybunał.

Znane są w dziejach przesłuchy obwinionej Świętej. Sala sądowa zmieniła się wóczas w katedrę nauki chrześcijańskiej, głoszonej przez młodą i piękną wyznawczynię, która odpierała stawiane sobie zarzuty i pokonywała wątpliwości ustępami z listów św. Pawła, z ewangelji św. Mateusza i z psalmów Dawida. Obdarzona głębokim rozumem i rzadką bystrością wyprzedzała w swych dowodzeniach nauki pisarzy późniejszych wieków. Na nią powoływać się będzie później św. Teresa od Jezusa, a święci Tomasz i Bernardyn powtarzać będą na kazalnicy te same słowa, które słyszały Syrakuzy, słów przeciwstawiających sile brutalnej niedostępne królestwo duszy.

Pokonany przez Łucję Paschazjusz kazał zawieść ją na szambienie, lecz cudownym sposobem pozostała na miejscu, jakby doń przykuta, i w żaden sposób nie było można jej uprowadzić. Ciągnięto ją sznurami, nawet zaprzężono kilka jarzm

lera. Za szkodę odpowiada właściciel. Dziewczata naturalnie uciekły.

— **Ze sądu.** Przed wielkim sądem ławniczym Olsztynie toczyła się rozprawa przeciw robotnikowi Twardowskiemu, ojcowi i synowi, oraz Pawłowi Karwackiemu z Sapun — o ciężkie pokaleczenie swego chlebobdawcy. Dnia 10 września, w poniedziałek, zasnął Karwacki i przyszedł zapóźno do pracy. Właściciel Kickton obudził śpiącego K., u-przątnął konie poczem zabrał swoje rzeczy i chciał opuścić służbę. Kickton i urzędnik Muellenhof chcieli temu przeszkodzić, wydzierając Karwackiemu walizę. Na krzyk ostatniego nadbiegł Twardowski, poczem właściciel i urzędnik opuścili komorę. Zauważono jednak, że Kickton ma przy sobie rewolwer. Oboje wciągnęli więc Kicktona do izby i znieważyli go czynnie, na co K. wystrzelił dwukrotnie. Pomimo tego bili Kicktona a drugi Twardowski, przybywszy na miejsce, pomógł. Kickton został pokaleczony i stracił przytomność. Również pobito urzędnika. Sąd skazał młodszego Twardowskiego na 6 miesięcy więzienia, Karwackiego na 3 miesiące a Twardowskiego starszego na 2 miesiące więzienia.

Z Mazur

— **Olsztynek.** W przeciągu 14 dni złapał jakiś tutejszy gospodarz w klatce 20 tchórzy. Ponieważ futerko tchórze jest dość drogie, gospodarz ów ma dobry dochód poboczny.

— **Ządzbork.** W napadzie ociemnienia umysłowego zastrzelił się gospodarz G. z Gązwy.

— **Rastembork.** Zatrudniona u gospodarza L w Jankenwalde 18-letnia dziewczyna spadła podczas młocenia z rusztowania i wpadła na trzon wideł, który wszedł jej w żywo i poranił wnetrzną część. W szpitalu w Rastemborku przeprowadzono natychmiast operację. Pomimo to życie jej jest zagrożone.

— **Węgobork.** W karczmie w Bani dwóch parobków z Surminy piło się do nieprzytomności. Następnie kupili sobie jeszcze butelkę okowity do palenia, którą też wypili. Jeden z nich, chłopak 15-letni, zmarł po kilku godzinach na zatrucie alkoholem, drugi, 27-letni, żył jeszcze do następnego dnia. Pomoc lekarska była daremna.

— **Lek.** Stałe choć powoli postępuje germanizacja nazw miejscowości na Mazurach. Na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 16. 10. 28 zmieniono nazwę kolonii Gorczyce (po niemiecku (!) Gorzitzen) na Deumenrode. Znalazł się też pod ręką „historyk“, który stwierdził, że w roku 1484 polecono Lokatorowi Deumenroder kolonizowanie tej miejscowości. Deumenrode było początkowo siedzibą Niemców (?), którzy żyli w chatkach zbudowanych w jeziorze na palach. Później kupił tę osadę niejaki Gramacki i zamienił nazwę na Gorczyce (!!).

wołów, które miały ją zawlec, ale i one nie zdołały posunąć jej ani na pół kroku. Wszystkie wysiłki i wymysły świata, których grzeszni ludzie nadużywają codziennie, ażeby pokrzyżować i zniweczyć zamiary Stwórcy, zbuntowały się w pamiętnym dniu 13 grudnia 304 r. przeciwko człowiekowi na korzyść Boga i jego służebnicy. Ogień bowiem, który wkoło niej rozpalono, nie dotknął jej wcale, dopiero uderzenie mieczem położyło kres jej młodemu życiu. Zanim wydała ostatnie tchnienie, zwiastujące chrześcijaństwu bliski kres prześladowania, usta jej otworzyły się jeszcze na przyjęcie św. hostji, podanej ostatni raz przez kapłana.

Szczaćki śmiertelne św. Łucji przeniesiono na początku ósmego wieku do Metz w Lotaryngji, gdzie prawie od lat tysiąca spoczywają w kościele św. Wincentego. W czasie rewolucji francuskiej ukryto jej zwłoki z obawy przed możliwym zbezczeszczeniem i dopiero w roku 1868 umieszczono powtórnie na dawnym miejscu. Tamże przebywała razem z Lotaryngją niewolę niemiecką, ażeby w r. 1918 odzyskać gościnę w oswobodzonej ziemi francuskiej.

Cześć, oddawana św. Łucji, wskazuje na nią nieraz jako na wysłanniczkę Matki Boskiej, jak to wnioskować możemy z legend o św. Oportunie, przeoryszy we Francji około r. 770. Wraz z św. Cecylią ukazała się św. Łucja tej pobożnej zakonnicy, by na jej pytanie: „czego żąda Maria Panna“ odpowiedzieć: „zapal lampę, chwila się zgasła, a to chwila śmierci św. Oportuny, która potem umarła. Również i sławny prymas, który te uważa ją jako posła Marii, jako gwiazdę świecącej, zesłanej grzesznikom, przyczynieniem i kilkakrotnie „Boskiej Komedji“.

Kraje północne łączą się z krajami południowymi naniem dnia z nocą, twierdzą, że to chwila śmierci „Boskiej Komedji“, wycięty w korze dziania duchów ciemnych, no kobiecie koronę z rzezoną św. Łucji. Dzień jej święta także w polskim narodziła się dawna przysłowia: „Zaś ogólnie cka, którą wszystkie dem Włochów, p gdy „w morzu p ażeby płynącą łódź w opiekę „Santa

...ała. Złodzieje odwiedzili w jednej z ostat-
...zegarmistrza Donatha. Rozbiwszy dre-
...y okna wystawnego skradli za przeszło
...warów.

Z Powiśla.

— **Kisielice.** Tragiczną śmiercią zginęła 77-let-
na wdowa Dobrindt stąd. Mieszkający u niej syn
nieżonaty obudził się w środę rano około godz. 4-tej
z powodu bólu głowy. Poczł on też gaz. Chcąc zba-
dać przyczynę zapalił naftę lampową i udał się do
pokoju matki. Gdy otworzył drzwi, nastąpiła eks-
plozja, powodująca równocześnie pożar, który jed-
nak sąsiedzi ugasiłi. Wdowę D. znaleziono nieżywą
w łóżku a lekarz stwierdził, że śmierć nastąpić mu-
siała już przed 12-tą. Policja stwierdziła, że wdowa
K. od miesięcy nie używała gazu i że gaz był od-
stawiony. W nocy otworzono gaz a że rury były
uszkodzone, gaz wylatywał do mieszkania. Komisja
sądowa zarządziła sekcję zwłok. Samobójstwo jest
podobno niewyłączone.

— **Malbark.** W drodze z Nytycha do Lisewa
spalił się samochód właściciela majątku Peunera z
Lisewa. Pasażerowie wyskoczyli w czas z wozu.

— **Itawa.** Polski samolot zauważono tutaj po-
dobno w środę. Lecił on w wysokości 60 metrów
w stronę Ostródy.

— **Susz.** Podczas uroczystości dożynków na
majątku Owczarki w pow. kwidzińskim zachowy-
wał się robotnik K. tak nieprzyzwoicie, że wydalono
go z sali. Z zemsty rzucił kamień przez okno rani-
jąc w głowę dziecko. Sąd ławniczy w Suszu ska-
zał go za to na 5 miesięcy więzienia.

— **Mikołajki** na Powiślu. Wdowa Emma Wor-
meck sprzedała swą kamienicę kupcowi Leonowi
Cichackiemu za cenę 18 000 mk. przy wpłacie 6 000
mk. Przewłaszczenie już nastąpiło.

— **Prabuty.** 70-letni gospodarz Kiwit z Bronów-
ka spadł przed 14 dniami tak nieszczęśliwie ze scho-
dów, że z ciężkimi pokaleczeniami odstawić go
musiano do szpitala, gdzie na skutek odniesionych
ran zmarł.

— **Prabuty.** Przeprowadzono przez zarząd mi-
asta liczenie najstarszych ludzi i stwierdzono, że
mieszka tu 24 takich, którzy przekroczyli 80 rok
życia, 4 osoby liczą 81 lat życia, 2 osoby po 82 lata,
4 po 83, 1 w wieku 84 lat, 5 w wieku 85 lat, 1 w
roku 87, 1 w roku 88, 2 w roku 90, 2 w roku 92,
1 w roku 94 i jedna osoba w wieku 96 lat.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Elbląg.** Firma Schau zwalnia robotników.
W czwartek odbyły się rokowania pomiędzy zar-
ządem firmy a związkami zawodowymi. Nie znale-
ziono niestety drogi wyjścia wobec czego postano-
wiono zwolnić w sobotę 8-go b. m. 500 robotników,
dalszych 500 dnia 12-go a reszta za kilka dni.

Z dalszych stron

— **Berlin.** (Ks. Hohenlohe pod kuratelą). Sensa-
cję wywołało oddanie pod kuratelę znanego w salo-
nach gry i wytwornych lokalach ks. Augusta Ho-
henlohe Oehringen.

Rozrzutny książę, któremu nie wystarczała ren-
ta roczna, wynosząca 60 tysięcy marek, zawierał
dwuznaczne transakcje, celem zdobycia pieniędzy.
W aferę wciągnięte są poważne banki niemieckie.
W Berlinie kursuje na kilka milionów marek weksli
księcia.

— **Warszawa.** 7. 12. (A.T.E.) Dziś zawała się
w Łodzi 3 piętrowa kamienica podczas budowy.
Dzięki temu, że katastrofa nastąpiła podczas prze-
rwy obiadowej, nie było większych ofiar w lu-
dziach. Jeden robotnik poniósł śmierć, kilku odnio-
sło rany.

— **Oslo** (Szlachetna ofiarność laureatki Nobla).
Laureatka Nobla p. Sigrid Undset postanowiła całą
sumę, otrzymaną z tej nagrody przeznaczyć na cele
społeczne. Pierwszy dar 80 tysięcy koron złożyła
ona na rzecz zapomóg dla rodziców, wychowują-
cych dzieci niedorozwinięte i niezdolne. Przezna-
czone będą na to odsetki od tego kapitału.

— **Paryż.** Ogromną sensację wywołało tu wy-
krycie wielkiej afery finansowej. Znane pismo gieł-
dowe „Gazette du France” było terenem, na któ-
rym afera powstała. Administracja tego pisma zaj-
mowała się prowadzeniem interesów giełdowych
dla abonentów, przyczem powierzono w ten sposób
350 milj. franków „ulokowała” w fikcyjnych
akcjach. Przepuszczają, iż nie jest to ostateczna
sprawa, gdyż pismo posiadało w całej Fran-
cji oddziały, które pobierały pieniądze.

...a prokurator odbył konferencję z
...ntem policji. Wydano nakaz
...mianowicie niejakiej Hanau,
...osobnika o nazwisku nie
...publicznej. Jak się zdaje
...i. Lazare Bloch. Afera

...obie narzeczonej.

...robu niedawno po-
...iono w Halberstadt
...nego z Altenau w
...rzeni usiłowali
...hotelu, jednak
...słabą dla narze-
...arla, narzeczony
...eść rozłąki ode-

Olbrzymi pożar w Anglii.

W dzielnicy handlowej miasta Maree w połu-
dniowej Walji wybuchł wielki pożar. Pastwą ognia
padły 30 domów mieszkalnych, dwa pierwszorzędne
hotele, oraz dwie drukarnie. Straty wynoszą około
100 tysięcy funtów szterlingów.

Samochód z 6 podróżnymi wpadł do kanału.

W Meaux pod Paryżem pędzący z dużą szyb-
kością samochód, wskutek nieszczęśliwego wypad-
ku wpadł do kanału. Wszystkich pasażerów samo-
chodu w liczbie 6 zdołano uratować, jednak z cię-
żkimi obrażeniami ciała.

Rozmaitości

Dzielnia pogromczyni wymuje drzazgę z gardła lwicy.

Niedawno dokonano w Kalifornii niezwyklej o-
peracji, która świadczy chlubnie zarówno o odwa-
dze „lekarki”, jak i o niezwyklej inteligencji zwię-
rzcia.

W pewnym cyrku popisowała się efektownymi
sztuczkami lwica wytresowana przez młodą po-
gromczynię miss Maniseth z Oakland. Pomiędzy
groźną wychowanką a wychowawczynią zawiąza-
ła się głęboka nić sympatii. Stosunki ułożyły się nie
na podstawie strachu przed batem ale miłości i wza-
jemnego zrozumienia. To też łatwo sobie wyobrazić
rozpacz miss Maniseth, gdy lwica ogryzając kości
wbiła sobie w krtań drzazgę, która przeskadzając
w jedzeniu sprawiała jej niezmierny ból. Chore zwie-
rzę chodziło jak pies w ślad za swą pogromczynią
prosząc o ratunek.

Niestety nie znalazł się ani jeden weterynarz,
któryby zgodził się włożyć uzbrojoną skalpelem rękę
w straszliwą paszczę lwicy celem dokonania ko-
niecznej operacji.

Zrozpaczona miss Maniseth zdobyła się na roz-
paczliwą odwagę: postanowiła sama wyjąć drzazgę
kością z gardła lwicy. Lekarze, którzy obserwowali
tę scenę, wstrzymali z przerażenia dech w pier-
siach.

Ale lwica okazała się godna zaufania. Zgrabna
rączka pięknej pogromczyni przeszła odważnie
przez straszliwą bramę ostrych kłów i momentalnie
wykonała bolesny zabieg. Lwica ani drgnęła. A po
operacji przychołała się do nóg swej pani liżąc je
na znak podzięk.

To było najpiękniejsze w świecie honorarium.

Raj dla wierzących.

Dr. Wolfgang Weisl wybrał się niedawno w
podróż do Tybetu, gdzie chce zobaczyć święto boga
Siwy w jednej miejscowości, która uchodzi za ko-
lebkę mitologii hinduskiej. Z podróży tej nadsyła on
do pism niemieckich bardzo ciekawe feljtony, skąd
przytaczamy najciekawszy epizod.

Oto w pobliżu granicy Nepalu w Himalajach
znajduje się świątynia zwana sądem boga Gul
Dephta. W miejscowości tej niema zupełnie sądów.
Wszystkie długi są spłacane z największą punk-
tualnością. Jeżeli dłużnik nie zapłaci na czas sumy,
wówczas wierzący wystawia rachunek i wywie-
sza go poprostu na ścianach świątyni boga Gul
Dephta. I niema prawie wypadku, ażeby dłużnik
ujrząwszy swój rachunek na ścianach świątyni, od-
ważył się spóźnić z zapłatą długu. Jeżeli się zdarzy
śmiełek, który sobie z tego rachunku nic nie robi,
czekają nań wszystkie nieszczęścia i przekleństwa
boga. Kończy on zwykle śmiercią niezwykle, i to
przypisują mieszkańcy bogowi Gul. Jeżeli dłużnik
na czas spłacić nie może a rachunek wisí na ścianie
świątyni, wówczas udaje się dłużnik do kapłanów
boga Gul, ofiaruje kilku rupii i jedną kozę i otrzy-
muje w ten sposób uswięcony termin zwłoki. To go
zawsze taniej kosztuje, aniżeli koszt procesu i a-
dwokatów. Kapłani zaś dbają o to, aby wzyw-
stwa boga były należycie spełnione i ażeby wszy-
stkie sprawy dłużne przechodziły przez ich ręce.

Dzikusy śmieją się z Europejczyków.

Dwaj francuscy podróżni Mare Allegret i Ro-
bert Gide, odkryli nowe plemię murzyńskie w po-
łudniowej Afryce.

Ludzie tego plemienia żyją w stanie zupełnie
dzikim, nie zabłądził nigdy do nich żaden misjonarz
i nie oglądali dotąd „białych twarzy”. Widok fran-
cuskich podróżnych doprowadził ich do wybuchów
nieokiełzanej radości. Przewracali się ze śmiechu
po trawie, oglądając Europejczyków, którzy wydali
im się niezwykle zabawnymi.

W zdumienie wprowadziły dzikusów ubrania
białych ludzi.

Szczep Massa — takie bowiem nadają sobie na-
zwisko — używa wyłącznie stroju adamowego.
Odznaką elegancji jest tylko fryzura bardzo staran-
nie ułożona i pielęgnowana. Fryzury noszą jednak
tylko kobiety, mężczyźni strzygą się krótko i kos-
myki swych włosów oddają wybrankom swego
serca.

Pomimo prymitywności obyczajów kobiety ze
szczepu Massa, posiadają wiele wrodzonej kokie-
terji i wdzięku. Dla śmiesznych przybyszów były
bardzo gościnne, gotowały im jadło i zbudowały
namiot.

Europejczycy nie mogli się jednak odważnie
kosmykami swych włosów, obaj bowiem są łysi,
a ten drobny niedostatek natury, wywołał słusze
niezadowolenie murzynek.

Kącik wesołości.

Z wdzięczności.

Ona (czytając dziennik): Opowiadają, że jakiś
bogaty kawaler pozostawił cały swój majątek ko-
biecie, która nie chciała wyjść za niego za męża.

On: — I są ludzie, którzy twierdzą, że wdzięcz-
ność nie jest z tego świata!

Zawodowy bezrobotny.

- Biedaku, jak długo jesteś już bez pracy?
- Od zgonu mojej matki.
- A kiedyż ona umarła?
- W dniu moich urodzin.

Utrapienie z kobietami.

- Złotus, kupiłem bilety do teatru.
- Jakiś ty dobry! Zaraz się zacznie ubierać!
- To dobrze, to przynajmniej raz przyjdzie mi na przedstawienie na czas — bilety są na jutro.

Ruch towarzystw

Kwidzyn. Nadzwyczajne zgromadzenie Zwią-
ku Polaków na Kwidzyn i okolice odbędzie się w
Ręsurcie zaraz po nabożeństwie w niedzielę 16-go
grudnia. Przybycie wszystkich członków koniecz-
ne, ponieważ to ostatnie zebranie w tym roku.
Zwołujący.

Sprzedaż drzewa

Olsztyn. W piątek 14 b. m. przed poł. od 9-tej
w Koperniku sprzedaż drągów choinowych do rusz-
towań, drzewa opałowego i starego chróstu z o-
kien 80, 70 i 52 przy drodze dywickiej.

Olsztynek. We wtorek 18 grudnia przed poł. od
9,30 u Fuchsa 9 fm. kawałów dębowych do użytku
z leśnictwa Stawiguda, starego cięcia, chróst 1—3
kl. z leśnictwa Młyn Kurki, Stawiguda i Morsfeld.

Olsztyn. Dnia 13 b. m. od 10-tej sprzedawać be-
dą w Koperniku z nadleśnictw Ramuk, Purda, Har-
tingswalde i Sadłowo 13 600 fm. drzewa przeważnie
sosnowego nowego cięcia.

Handel i przemysł.

Królewiecka giełda zbożowa z dnia 8-go grudnia 1928.

Zwieziono wagonów: 64 krajowych: 33 żyta, 2
pszenicy, 14 owsa, 9 jęczmienia, 2 grochu, 4 wyki.
11 zagr.: 4 grochu, 2 wyki, 1 gryki, 1 peluski 3
soczewicy.

Urzędowo: żyto 20,40—20,95, pszenica 18,50
do 21,50, jęczmień 16,50—20,00, browarowy 21,50
do 23,00, owses 16,00 do 20,00, dobry 20,20—20,60,
wyka 23,50.

Tendencja: na zboże niższe.

Królewiecki targ na siano i słomę z dnia 8-go grudnia 1928.

Zwieziono 28 fur, z tego: 15 siana, 8 kosi-
czyny, 5 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza
kupującego 3,50—6,00, za kończynę 6,00—7,00, za
słomę 2,60—2,80 mk.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	7. 12.	4. 12.
A. Woły: (spędzono 470)		
a) pełnomięsne, wypasione	58—60	60—60
b) " " " od 4—7 lat	54—56	53—55
c) młode, mięsne, nie wyp. i starsze wyp.	47—52	47—51
b) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	38—47	38—43
B. Byki: (spędzono 570)		
a) pełnomięsne, wyrosłe	53—54	54—55
p) " " młodsze	50—52	50—52
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	46—48	46—48
C. Jałowice i krowy: (spędz. 1403)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	52—54	52—54
b) " " " krowy	45—49	45—49
c) starsze wyp. krowy i mniejjt. mł. kr.	38—43	38—43
d) mniejżywione krowy i jałowice	00—00	00—00
e) " " " żarłoki	34—45	39—44
Cielaki: (spędzono 1800)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	78—89	78—90
c) średnie i najlepsze ssące	58—76	60—80
d) mniejtucze i dobrze ssące	40—55	40—58
e) najmniejtucze ssące	00—00	00—00
Owce: (spędzono 4189)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	55—60	57—60
b) st. tucz. bar., gor., jagnięta imł. owce	45—51	45—50
c) mniejwypasione owce	45—53	45—52
B. Owce tuczone na pastwisku	35—40	35—40
Świnie: (spędzono 10443)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	77—77	77—78
b) pełnomięsne 240—300 f. " "	76—77	77—78
c) " " 200—240 " " "	75—76	75—77
d) " " 150—200 " " "	72—75	72—75
e) " " poniżej 150 " " "	68—72	68—71
f) maciory	67—70	68—70

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczynie: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Muzeum
OLSZTYN
Biblioteka

okc 243 / 1927